Nr. 62. Kraków, Sobota 15 Marca 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch. Francyi, Anglii. Belgii. Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukienniacach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogier (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. L o r e t t e, directeur, Rue Caumartin 61.

Nasze dziesięcioletnie zwycięstwa.

Od r. 1879, kiedy skutkiem kompromisu wyborczego w czeskiej wielkiej własności centralistyczna lewica straciła większość w austryackiej Izbie poselskiej — posłowie polscy stanowią integralną część parlamentarnej większości a stosunek rządu do naszej w Wiedniu reprezentacyi jest tak czuły, jak nim nie był jeszcze nigdy przedtem.

W tej epoce, zwanej „erą Taaffego“ — były liczne kwestye, które kraj nasz bardzo blisko obchodziły i bardzo żywo go poruszały, które reprezentacya nasza w formie dodatniej brała w swój program, albo też miała się starać załatwić je w sposób, uchylający od kraju możliwe niebezpieczeństwa i straty.

Warto uczynić dziś krótki przegląd tych spraw, aby się przekonać, jakie to odnieśliśmy z w y c i ę s t w a w sojuszu z klubami prawicy i oparciu o rząd, w którym dwóch ministrów rodaków zasiada.

Pierwszem zwycięstwem było, że za k o l e j, która ze względów strategicznych m u s i a ł a być w kraju naszym zbudowana, bez względu, czybyśmy do kosztów budowy byli się czem przyczynili lub nie — zapłacił kraj 1,100.000 złr. a jeszcze w dodatku skntkiem znanych zajść z Laenderbankiem dosyć wstydu się najadł.

Ofiarę tego miliona uczynił Sejm nie tylko w tym celu, aby kraj tę kolej uzyskał — chociaż tu Sejm się pomylił, bo ofiara na ten cel potrzebną nie była — ale i dla tego jeszcze, aby ofiara ta była poparciem skutecznem dla skromnego a tak bardzo słusznego żądania, aby zarząd tej kolei był w kraju, a całe jej urzędowanie odbywało się w językach krajowych. Wiemy, co się z tem żądaniem stało i jak sprawa decentralizacyi kolei państwowych wzięła obrót przeciwny żądaniu kraju i jego reprezentacyi. I to było drugie zwycięstwo.

Żeby już pozostać przy sprawach kolejowych, przechodzimy zaraz do trzeciego zwycięstwa w sprawie k o l e i p ó ł n o c n e j c e s. F e r d y n a n d a. Koło polskie oświadczyło się raz za upaństwowieniem tej kolei, jako odpowiedniem interesom państwa i kraju, a potem „musiało“ się oświadczyć przeciw temu i głosować w Izbie za przedłużeniem przywileju. I to było trzecie zwycięstwo.

Zwyciężyliśmy następnie w sprawie r e g u l a c y i r z e k. Kiedy w roku 1884 była wielka powódź, a w roku 1885 mała dodatkowa (jak w podatkach, tak i w powodziach mamy zawsze „dodatki“) zdawało się, że Galicya jest przynajmniej tyle warta co Tyrol, i powinna to uzyskać, co w tem samem położeniu uzyskał Tyrol. Napisało się więc i jednogłośnie w Sejmie uchwaliło wnioski zupełnie zgodne z tem, co dla Tyrolu zrobiono — a skutek był ten, że fundusz krajowy zapłacił 40.000 złr. na plany, sporządzane przez rząd, regulacya zaś dotąd nie jest wykonana ani rozpoczęta. Czwarte zwycięstwo.

Budzący się p r z e m y s ł n a f t o w y zagrożony był ciężkim podatkiem, utrudniającym mu konkurencyę z kaukaską naftą i narażającym przedsiębiorstwa naftowe na trudne do zniesienia weksacye i dokuczliwości. Koło polskie straszną poprzysięgło walkę temu projektowi — a potem głosowało za podatkiem. To było piąte zwycięstwo, którego skutki zostały tylko tem nieco zneutralizowane, że w Galicyi pokazały się niektóre bardzo obfite źródła, a na Kaukazie stosunki się pogorszyły.

Analogicznem jest szóste zwycięstwo — z p o d a t k i e m w ó d c z a n y m. Jeden był głos w kraju i jeden w Kole, że tak wysokiej stopy podatku nasz przemysł gorzelniany nie zniesie. I znowu Koło „jak jeden mąż“ oświadczało się przeciw projektowi, ażeby potem za nim głosować. Tylko, że tutaj nie zaszedł taki zbieg okoliczności, jak przy podatku naftowym, któryby trochę zneutralizował skutki „zwycięstwa“. Gorzelnictwo upada — a rolnicy nasi nie mogą zużytkować ziemniaków.

Siódme wreszcie wielkie zwycięstwo odniesiemy teraz — w s p r a w i e i n d e m n i z a c y j n e j. — Siedm lat czeka ona załatwienia, — przez siedm lat minister skarbu zapisuje na Galicyę już nie tylko „pretensyę do zwrotu“, ale i dług z n i e z a w a r t e j jeszcze, bo przez drugą stronę nieprzyjętej ugody — i po siedmiu latach projekt rządowy musi pójść pod stół, bo sprzymierzeńcy nasi parlamentarni przyjąć go nie chcą....

Jak w każdej wojnie, — oprócz wielkich bitew są liczne małe potyczki. obok wielkich są i małe zwycięstwa i klęski. Trudno je wszystkie wyliczać, — ale nie zaszkodzi przypomnieć choćby tylko tyle, że zapowiadana w roku 1883 w Sejmie reforma procedury cywilnej dotąd jeszcze nie ujrzała światła dziennego; że wydział lekarski w uniwersytecie lwowskim dotąd jeszcze nawet w embryonie nie istnieje; że z wielkiej akcyi w sprawie dostaw dla armii dotąd doczekaliśmy się zaledwie próbek butów z Berna; że w budżecie szkół przemysłowych dotąd jeszcze Galicya jest na samym szarym końcu; że kainit kałuski dostają rolnicy w stanie niemożliwym do użycia; że... poczta lwowska wózki do przewożenia 5 kilowych przesyłek sprowadza z Wiednia. jak gdyby w kraju nikt wózków robić nie umiał. — Ostatni szczegół jest drobny, — ale bardzo charakterystyczny.

W obec takich siedmiu w i e l k i c h zwycięstw, —a sporej liczby m a ł y c h, z których tylko przykładowo kilka przytoczyliśmy, — chyba czas już najwyższy zastanowić się, czy b e z s p r z y m i e r z e ń c ó w nie było nam i nie będzie lepiej, aniżeli w tem dziesięcioleciu, gdyśmy się zaprzęgli w rydwan innych stronnictw i klubów.

O szkołę wyznaniową.

Z komisyi szkolnej Izby panów padł onegdaj strzał silny, który wstrząśnie zapewnie podwalinami i tak wielce niepewnemi dzisiejszej większości parlamentarnej. Trzej biskupi, członkowie komisyi, złożyli w ręce przewodniczącego, a w obecności ministra oświaty, i m i e n i e m c a ł e g o e p i s k o p a t u a u s t r y a c k i e g o deklaracyę, obejmującą ostateczne żądania ich co do charakteru szkół ludowych i nauki w nich udzielać się mającej. Do punktów, wczoraj przez nas wymienionych, dodać jeszcze należy motywa, któremi je poprzedzono. Otóż episkopat wychodzi z zasady, iż zmianie ustaw z 14 maja 1869 r. i 2 maja 1883 należy taki nadać kierunek, „izby uprawnione pretensye kościoła katolickiego zaspokojone zostały“. Pretensye te uzasadnia episkopat w następujący sposób:

„Według powołanych właśnie ustaw „nie mogą rodzice lub ich zastępcy swoich dzieci, lub dzieci powierzonych ich opiece pozostawić bez tej nauki, jaka jest przepisaną dla publicznych szkół ludowych“ (§. 20). — Stosownie do tego największa liczba rodziców, a względnie ich zastępców prawnie zmuszona jest do powierzenia swoich dzieci, lub dzieci oddanych ich opiece publicznym szkołom ludowym (§. 23). Publiczna szkoła ludowa przedstawia się przeto jako szkoła przymusowa, a rodzice lub ich zastępcy mogą być nawet przymusowemi środkami przynagleni, aby się starali o regularne uczęszczanie do szkoły dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły (§. 24).

„Podpisani, pomijając w ogóle kwestyę uprawnienia przymusu szkolnego, uważają przymus szkolny, jak się u nas praktykuje, tylko wówczas za dopuszczalny i znośny, jeżeli przez takowy nie zostaje naruszonem najświętsze, także ustawami zasadniczemi (art. 14) zagwarantowane prawo w o l n o ś c i w i a r y i s u m i e n i a. T a k i e n a r u s z e n i e z a c h o d z i z a ś n i e w ą t p l i w i e, jeśli prawnym zastępcom katolickich zobowiązanych do szkoły dzieci, uniemożliwi się ich dzieciom za pomocą publicznej szkoły ludowej takie wychowanie i taką naukę, j a k a o d p o w i a d a j e d y n i e z a s a d o m i c h w i a r y i jakiej wymaga ich sumienie, a to wkłada na nich obowiązek do podnoszenia zawsze głosu za k a t o l i c k i e m urządzeniem szkoły ludowej. Poczucie wspólnego uczciwego ponoszenia wszelkich ciężarów szkolnych i publicznych i wiernego spełniania wszelkich obowiązków obywatelskich, musi ich głosowi nadawać tem większy nacisk.

„Ale w wyższym jeszcze stopniu są obowiązani biskupi zażądać dla powierzonej sobie trzody Jezusa Chrystusa takiego urządzenia przedstawiającej się jako szkoły przymusowej publicznej szkoły ludowej, aby dzieci pod względem religijno-obyczajowym wychowywane były nie według n a u k z m i e n n y c h o p i n i i s z k o l n y c h, lecz według niezmiennych zasad ich świętej wiary i uposażone były [illegible] wiadomościami, potrzebnemi do dalszego wykształcenia dla życia doczesnego, ale aby były również uzdolnione do dopięcia wiecznego swego przeznaczenia i aby w ten sposób stworzono podstawy dla wykształcenia prawdziwie dzielnych mężów i członków p a ń s t w o w e j i k o ś c i e l n e j gminy. Czyniąc zadość temu obowiązkowi, muszą podpisani dla katolickich dzieci żądać katolickich szkół ludowych“.

Główny motyw postulatów tych jest zatem na podobnej oparty zasadzie, co projekt Liechtensteina: w jednym i drugim wypadku bowiem uważa się przymus szkolny, wykonywany wedle ustaw dzisiejszych, za niewłaściwy, naruszający wolność nauki i sumienia, którą w pierwszym rzędzie uszanować winno ustawodawstwo szkolne. Wybierając zaś między szkołą niewyznaniową a niepobieraniem żadnej nauki, zaleca zarówno ks. Liechtenstein, jak episkopat austryacki ewentualność drugą. W ten sposób na zasadzie prawa wolności sumienia, które w dzisiejszej szkole ludowej i ustawodawstwie szkolnem rzekomo doznają pogwałcenia, skazuje się na niepobieranie nauki dzieci rodziców, należących do mniejszości wyznaniowej w danej miejscowości, lub też oddaje się je na pastwę ich szkół wyznaniowych, którym prawa bytu na tej samej zasadzie zaprzeczyć nie można. W ten sposób dziatwę żydowską n. p. oddałoby się w bardzo znacznej części na pastwę chajderom, które tak samo tutaj, jak we wnioskach Liechtensteina, zyskują prawną egzystencyę. Zresztą postulaty duchowieństwa, obecnie wniesione, nie zbliżają się treścią ni formą do projektu ustawodawczego, lecz zakreślają w bardzo ogólnych zarysach jego tendencyę główną. I tak nie powiedziano wyraźnie, czy dla mniejszości wyznaniowych ma być założona szkoła odrębna w danej miejscowości i kto ją ma utrzymywać, lecz episkopat żąda jedynie „takiego u r z ą d z e n i a szkoły ludowej, aby katolickim dzieciom umożliwiono uczęszczanie z reguły do tych szkół, bez zmięszania się z dziećmi innych wyznań“. Owo „urządzenie“ zatem musiałoby być w projekcie ustawodawczym dopiero określone dokładnie.

Co do kwalifikacyi nauczycieli ludowych i kształcenia ich w seminaryach katolickich, podjęto tutaj zasadę wniosków Liechtensteina: nauczyciel w szkole katolickiej ma być tego samego wyznania, co uczniowie i posiadać kwalifikacyę do nauczania religii; przy nadawaniu posad nauczycielskich zabezpieczyć należy wpływ nadzorowi duchownemu. Planu nauki szkolnej nie określają wprawdzie postulaty biskupie tak dokładnie, jak to czyni ustawa Liechtensteinowska, lecz w ramach tego planu pomieścić można znakomicie dotyczące paragrafy owej ustawy. Podobnie też i nadzór szkolny w jednym i drugim wypadku przypada w udziale duchowieństwu, tylko episkopat austryacki nie specyalizuje w tej chwili jeszcze swych żądań w tym względzie, a ogranicza się na zastrzeżeniu, że nadzór ten „u m o ż l i w i ć“ należy kościołowi. W ogóle deklaracya biskupów zakreśla dla szkoły wyznaniowej o wiele szersze ramy i dalej się posuwa, niż projekt Liechtensteina.

Są to zatem „p u n k t a u g o d o w e“ jakie imieniem duchowieństwa austryackiego złożyli biskupi w komisyi szkolnej Izby panów, i nad któremi mają się rozpocząć pertraktacye z rządem. Minister G a u t s c h przedłożyć je ma, — a zapewne uczynił to już do tej chwili, — radzie ministrów, która w niemałym znajdzie się kłopocie. Przypuściwszy bowiem nawet, że zgodzonoby się na 5 punktów, wymienionych w deklaracyi biskupów, to przy nadawaniu im formy ustawodawczej natraficby musiano na kwestye sporne, których usunięcie nie przyszłoby tak łatwo.

Jakie jest nasze zapatrywanie na szkołę wyznaniową, wiadomo czytelnikom naszym już z przed lat dwóch, odkąd książę Liechtenstein wniósł w Izbie poselskiej swój projekt ustawy szkolnej. „Szkoła wyznaniowa u nas — pisaliśmy podówczas i powtarzamy to dzisiaj — to znowu na długie lata odroczenie procesu asymilacyi żydów, którego dzielnym czynnikiem staną się tysiące dzieci, zwłaszcza dziewcząt żydowskich, uczęszczających obecnie do szkół powszechnych, szczególniej po miastach. Szkoła wyznaniowa u nas, to znowu dalsze rozdzielanie ludności, należącej do dwóch bratnich obrządków, a żyjącej wspólnie na tej ziemi. Bo kto powie *a*, musi *b* powiedzieć, — kto dziś powie „w y z n a n i e“, musi jutro powiedzieć: „o b r z ą d e k“ — kto oddaje u nas szkołę pod przeważny wpływ i nadzór duchowieństwa, ten ją w naszym kraju rozdziela z konieczności na r z y m s k o-k a t o l i c k ą i g r e c k o-k a t o l i c k ą i wytwarza co do tego wpływu i nadzoru rywalizacyę cerkwi z kościołem, — kto u nas powiada, że nauczyciel musi być tego samego wyznania, co dzieci, ten podnosi kwestyę, czy nauczyciel gr.-kat. może uczyć w szkole, w której dziatwa jest przeważnie rz.-katolicka i odwrotnie“.

Jest jednak pewna różnica w sytuacyi, która przed dwoma laty wywołała to oświadczenie z naszej strony, a tą, jaką wytwarza dzisiaj deklaracya biskupów. Podówczas zachodziła poważna obawa, czy przypadkiem reakcyjny projekt klerykałów nie zostanie przyjęty, — a słowa powyższe dyktowała nam także niepewność, jakie stanowisko wobec wniosków Liechtensteina zajmie Koło polskie.

Dzisiaj obaw tych nie mamy, jeśli kiedy bowiem dążności klerykalne co do szkoły wyznaniowej mogły mieć szanse powodzenia, to obecnie n a j m n i e j s z y c h n i e m a j ą w i d o k ó w, zważywszy, że rząd, party przez kluby klerykalne, już dawno pogodzić się musiał z myślą zbliżenia się do liberalnych Niemców, — a dwa najsilniejsze kluby słowiańskie, czeski i polski, z myślą tą oswoiły się już zapewnie do tego czasu. W ten sposób deklaracya biskupów ma w dzisiejszym stanie rzeczy jedynie z n a c z e n i e p o l i t y c z n e i oddziałać może w sposób bardzo poważny na zmianę w konstelacyi parlamentarnej, przyspieszyć może proces rozkładowy dzisiejszej większości rządowej w parlamencie, a w tym wypadku wywołać może nawet zmiany pewne w składzie gabinetu, — lecz przedmiotem układów, a tem mniej projektem do ustawy szkolnej deklaracya episkopatu stać się może.

Pierwszorzędnego znaczenia w całej tej sprawie nabierze naturalnie odpowiedź, jaką po naradach gabinetowych złoży w komisyi szkolnej minister Gautsch; uchwała rady ministrów r o z s t r z y g n i e r ó w n o c z e ś n i e o c a ł y m d o t y c h c z a s o w y m s y s t e m i e p o l i t y c z n y m. Zważywszy zaś, że kwestya ugody indemnizacyjnej przysporzy rządowi także nowych trudności — niepodobna przypuszczać, aby decyzya ostateczna i przesilenie parlamentarne odwlec się dały do końca bieżącego okresu ustawodawczego.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, 12 marca.

(Walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarskiego. — Uczczenie 3 jubilatów. — Delegaci z Galicyi. — Obrady sejmu pruskiego nad etatem komisyi kolonizacyjnej.)

(Quis?) Żyjemy obecnie w dobie walnych zebrań, w mieście pełno obcych twarzy, teatr grywa codziennie, hoteliści zacierają ręce z zadowolenia, że pokoje w większej części wynajęte, że liczne obiady i kolacyjki składkowe i nieskładkowe przysporzą im grosza.

Ponieważ czytałem w waszem piśmie sprawo-

PAN PESSYMOWSKI.

Szkicował z natury

MICHAŁ BAŁUCKI.

3 (Ciąg dalszy).

Pan Pessymowski wzruszony prośbami, jakkolwiek sam drwił sobie niemiłosiernie z prezesów i wiceprezesów, którzy jak grzyby po deszczu wyrastają gęsto przy każdej instytucyi, zdecydował się przyjąć ten zohydzony dawniej przez siebie tytuł prezesa i wziął losy upadającej spółki w swoje sprężyste ręce.

Zaczął od tego, że potępił w czambuł wszystko, co dotąd zrobiono, że poobsadzał wszystkie posady nowymi ludźmi i zreformował całą instytucyę od góry do dołu. — Sprawiło to pewną sensacyę, że prowadzenie interesów powierzał ludziom, którzy się na tem nic a nic nie znali, że do zarządu groszem publicznym wziął takich, którzy własnym rządzić się nie umieli i wyszli na bankrutów, — ale prezes energicznie i z całą stanowczością wystąpił przeciw tym szemraniom opozycyi, nazwał ją podłą kliką, zgrają warchołów i tem bezwzględnem natarciem zgniótł i uciszył swoich przeciwników, prowadząc despotycznie rządy instytucyi na własną rękę — samodzielnie, bez odnoszenia się do wydziału, bez zwoływania zgromadzeń.

Dopiero kiedy spółka spożywcza zmuszona była zwinąć sklepy, bo interes nie szedł; gdy kasyer główny, zabrawszy kilka tysięcy, drapnął za granicę — pan Dezydery zgodził się na przejrzenie ksiąg i zwołanie członków na zgromadzenie.

I cóż się pokazało? Oto, że po roku samowładnych rządów pana Dezyderego, towarzystwo, które przedtem miało dwa tysiące długu, miało go teraz ośm i musiało się poddać likwidacyi, a prezes sam tak się poplątał w interesach, tak stracił kompletnie głowę wśród tego zamięszania i chaosu, że nie widząc innego sposobu wybrnięcia z kłopotów, zrzekł się godności prezesa jeszcze przed końcem likwidacyi, — rozumie się, nawymyślawszy przedtem wszystkim, że są niedołęgi, próżniacy, idyoci, że z takimi ludźmi nie da się nic zrobić, że to są ludzie skazani na zagładę i upadek, bez ratunku, — dla których nic się już zrobić nie da i nic robić nie warto.

W jakiś czas potem pewne grono obywateli słysząc pana Pessymowskiego tak często krytykującego gospodarkę miejską, narzekającego na marnotrawstwo grosza publicznego, na niedbałość organów władzy, wybrało go radcą miejskim, ciesząc się już z góry, że będzie tam gromił wszystkich jak Samson Filistynów, że im „da bobu“.

Pan Dezydery wstąpił tedy do Rady nie ze szczęką wprawdzie oślą, ale z głową pełną zarzutów, skarg i wymyślań. — Na każde posiedzenie miał jakąś nową interpelacyę. Raz zapytywał się prezydenta, dlaczego gaz się źle pali na ulicach, drugi raz, dlaczego kanały wydają woń nieprzyjemną, to znowu dlaczego sprawa wodociągów postępuje tak żółwim krokiem, karcił ostremi słowy nadużycia, jakich się dopuszczali niektórzy urzędnicy magistratu w czasie czynności swoich, narzekał na trwonienie grosza publicznego, domagał się zaprowadzenia oszczędności, reformy urzędników, zmiany statutów, etc. etc., a że swadę miał wielką, praktykując przez tyle lat po handelkach i prywatnych zebraniach jako mowca, więc mowy jego robiły niemały efekt i jednały mu oklaski galeryi.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby cała czynność radcy ograniczała się na mówieniu, ale postąpiono z nim tak niedelikatnie, że go zaprzężono także do roboty, a mianowicie wybrano go do komisyi wodociągowej, oszczędnościowej i dobroczynnej, a że w kwestyi szerzącego się ubóstwa i trwonienia grosza publicznego najwięcej głos zabierał, przeto polecono mu wypracowanie szczegółowego programu, w jaki sposób możnaby zaradzić nędzy w mieście i jakie pozycye możnaby wykreślić z wydatków miejskich dla zrobienia oszczędności.

Był to twardy orzech do zgryzienia nawet dla człowieka tak genialnego, jak pan Pessymowski. Dopóki rzecz obracała się w sferze ogólnych zarzutów i projektów, był on w swoim żywiole, pływał w powodzi frazesów, jak ryba w wodzie; ale gdy trzeba było wypracować szczegółowy plan polepszenia stanu rzeczy, brakło mu konceptu, pocił się, męczył i nie mógł wymyśleć nic, coby było godnem jego genialnej głowy. Pragnął wymyśleć coś nadzwyczajnego, coś, coby obudziło podziw, żeby cała rada gęby otworzyła z zachwytu, a tu tymczasem co wymyślił, to po głębszej rozwadze wydawało mu się niepraktycznem, a nawet śmiesznem. Praca ta dla człowieka nieprzyzwyczajonego do siedzenia przy biurku była ciężkiem zadaniem, tembardziej, że odrywała go od jego codziennych ulubionych posiedzeń w handlu delikatesów, w kawiarni, nie pozwalała nawet rozerwać się ulubionym tarokiem lub wistem.

Rozpacz go brała, gdy w czasie, w którym jego towarzysze klubowi zagrywali *pagat ultimo*, zapowiadali *tolusy* lub *mizerki*, on musiał słuchać nudnych referatów, lub jeździć na komisye dla badania opadów atmosferycznych.

Do tego jeszcze biedacy, gdy dowiedzieli się, że w ręku pana Dezyderego spoczywają ich losy, szli do niego procesyą z prośbami, wnioskami.

W końcu tak mu się to wszystko uprzykrzyło, tak zniecierpliwiło, że jednego dnia podarł na kawałki wszystkie koncepta programów, rzucił do kosza i powiedział sobie, że sprawy miejskie są tak „zabagnione“, że jest czystem niepodobieństwem czyścić te stajnie Augiaszowe....

I ażeby uwolnić się od tych obowiązków, które przygniatały go swoim ogromem, podał się o urlop, tłómacząc się, że musi wyjechać koniecznie dla poratowania nadwętlonego pracą zdrowia.

V.

Pan Pessymowski za granicą.

Dzienniki, notujące skwapliwie wszystkie ważniejsze zdarzenia, doniosły światu w dniu 15 lipca, że pan Pessymowski, wielce zasłużony miastu i krajowi, radca miejski, udał się na kuracyę do Karlsbadu.

Obrał on sobie sam tę miejscowość, nie zasięgając wcale rady lekarzy, bo pan Pessymowski stanowczo nie wierzył w lekarzy, utrzymując, że oni nic nie wiedzą, że cała medycyna, to macanie w ciemnościach i każdy człowiek sam sobie jest najlepszym lekarzem, bo każdy siebie zna najlepiej i wie, co mu szkodzi a co nie. — Nie wierzył nawet w skuteczność wód karlsbadzkich i pił je więcej dla formy, wybrał sobie zaś Karlsbad jedynie dla tego, że tutaj zjazd ludzi z całego świata nastręcza dla myślącego człowieka najwięcej pola do studyowania różnych narodowości, a taka rozrywka umysłowa już jest kuracyą.

— W naszych kąpielach — mówił do mnie, bo i ja właśnie wtedy znajdowałem się w Karlsbadzie i miałem w skutek tego szczęście znajdować się dość często w towarzystwie pana Pessymowskiego, (lubił zawsze mieć kogoś pod ręką, przed kimby się mógł wygadać do woli), — w naszych kąpielach — mówił raz, — człowiek musi się tylko irytować na każdym kroku i zamiast nabyć zdrowia, to je tylko stracić można. Niewygody, drożyzna, brak towarzyskiego życia, oto, co dają nasze krajowe zdrojowiska. Jeżeli nie umrzesz tam z nudów, to się nabawisz kataru żołądka, w restauracyi albo możesz dostać żółtaczki, patrząc na tę naszą zgniłą arystokracyę, panoszącą się i zadzierającą nosa, na brak ładu, porządku, czystości, gdy tymczasem tu...

Pan Dezydery zachwycał się niemiecką czystością, akuratnością, komfortem, jaki mieć można za stosunkowo nie duże pieniądze. — O ile był nieubłaganym sędzią i krytykiem w kraju, o tyle tutaj wszystko mu się podobało, począwszy od schludnej kucharki, która w świeżutkiej, perkalikowej sukience z krótkiemi rękawami, z wesołą, uśmiechniętą twarzą, krzątała się po korytarzach, sprzątała pokoje i przechodząc koło niego, witała go zawsze stereotypowem *guten Tag Herr Baron*, — aż do właściciela hotelu i restauracyi, który, choć pan milionowy nie uważał sobie wcale za ubliżenie usługiwać swoim gościom i kłaniać im się uniżenie.

— A u nas co? — mówił. — U nas hotelarze uważają gościa tylko za dojną krowę, którą się drze ze skóry, gdzie się da. U nas lada lichy krawiec, gdy mu się trochę lepiej wieść zaczyna, wstydzi się sam odnosić robotę, a modniarki dla dla tego, że ubierają hrabiny, same chorują na hrabskie tony i zadzierają nosa do góry.... To też my schodzimy na psów, na dziadów, gdy tymczasem tu dobrobyt, że rozkosz patrzeć.

Słuchając tych zarzutów mimowoli przypomniałem sobie, jak raz pan Dezydery w mojej obecności beształ jak nieboskie stworzenie jednego z lokatorów swoich, gdy go prosił, aby mu kazał piec naprawić, bo dymi niemiłosiernie; ale przypominać mu to uważałem za niewłaściwe, tembardziej, że to przecież był lokator a nie gość żaden. Nie chciałem urazić jego miłości własnej, żeby się nie pozbawić przyjemności korzystania z jego trafnych uwag i spostrzeżeń, które robił wszędzie, gdzieśmy się tylko ruszyli.

Lada drobnostka dawała mu temat do zajmującej prelekcyi. — Podniósł np. z ziemi kawałek gliny i wnet wysnuł z tego cały traktat o przemyśle, o fabrykach porcelany, których kilka, jak wiadomo, znajduje się w bliskości Karlsbadu.

— Patrz pan, z tej głupiej gliny — mówił mi, oni umieli stworzyć sobie bogactwo w kraju. Te fabryki porcelany, których kominy widzisz pan sterczące na horyzoncie, przynoszą im miliony, podczas gdy u nas, gdzie mamy tyle bogactw w ziemi, fabryk nie ma prawie wcale, a te, co są, upadają, bankrutują.... a przez co? Przez brak wytrwałości, oszczędności, brak zamiłowania do pracy i brak kapitałów. Bogacze nasi wolą obcinać kupony, niż stawiać fabryki.

(C. d. n.)

zdanie z walnego zebrania wyborców miasta Poznania, które odbyło się u nas w niedzielę w sali hotelu saskiego, — ograniczę się na uwadze, że urządzanie takich zebrań informacyjnych po odbytych wyborach uważamy za bardzo szczęśliwy pomysł, bo wyborcy i komitet mają sposobność przekonania się o różnych zachodzących niedostatkach przeszłych i pouczenia się, żeby one w przyszłości nie zachodziły.

Onegdaj i wczoraj obradowało w Bazarze walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarskiego na W. Ks. Poznańskie przy nader licznym udziale członków.

Ogólne zebranie odbyło się onegdaj w wielkiej sali bazarowej o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem p. Marcelego Żółtowskiego z Godurowa, następnie obradował w tejże sali wydział ogólny od godziny 6 do 10 wieczorem, wczoraj zaś obradowało drugie plenarne zebranie od godziny 12 do 5 po południu. Obrady wydziałów specyalnych odbywały się w innych salach Bazaru o rozmaitym czasie. Tak na plenarnych posiedzeniach jakoteż w wydziałach roztrząsano najżywotniejsze kwestye, tyczące się rolnictwa i ekonomii, a każdy, kto był obecnym na tych naradach, wyszedł z nich zadowolony, bo mógł się przekonać, że i nasi rolnicy doskonale pojmują swoje trudne aczkolwiek wdzięczne i patryotyczne zadanie pracowania około utrzymania i użyźnienia większego gleby ojczystej. Szkoda, że tak późno to nastąpiło, ale zawsze lepiej późno, niż nigdy. Jedną z ważniejszych uchwał, jaką powzięto, jest uchwała przeniesienie utrzymywanej kosztem Towarzystwa stacyi chemicznej z Żabikowa pod Poznaniem do Poznania, gdyż tam mimo gorliwości swego kierownika p. dra Ulatowskiego i mimo, że znajdowała bezpłatne pomieszczenie w domu p. hr. A. Cieszkowskiego, rozwijać się skutecznie dla złych stosunków komunikacyjnych nie mogła.

Do uświetnienia wczorajszego, pierwszego plenarnego zebrania, przyczyniła się rzadka uroczystość, jaką obchodzono, a mianowicie 25 jubileusz, jaki święcili p. dr. Zygmunt Szułorzyński z Lubasza, jako prezes, p. Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, jako skarbnik i p. Stanisław Kurnatowski z Pożarowa, jako wiceprezes centralnego Towarzystwa gospodarskiego. Wszystkim trzem jubilatom wręczone zostały adresy od Towarzystw filialnych oraz 3 prześliczne teki, w których obok adresów, wystósowanych do nich przez Towarzystwa filialne, mieściły się artystycznie wykonane akwarele dedykacyjne, przedstawiające epizody z życia gospodarczego. Na pierwszej akwareli przedstawioną jest „orka i plon“, na drugiej „dożynki“, na trzeciej „zwóz i sprzedaż zboża“. Prześliczne te akwarele wykonał znany artysta malarz p. Władysław Motty.

Najpiękniejszą chwilą uroczystości było przemówienie delegata krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego p. posła W. Struszkiewicza, oraz delegata lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego p. Cieleckiego, którzy jubilatom wręczyli dyplomy na członków honorowych odnośnych towarzystw. Serdeczne słowa, jakie usłyszeliśmy z ust ich w imieniu waszej dzielnicy, długo nam pozostaną w pamięci, bo wynieśliśmy przekonanie, że współczująca w naszych bólach, ale też i w radości, Galicya szczere dla nas żywi braterskie uczucia, za które się jej od nas należy głęboka wdzięczność. To też delegaci wasi serdecznego u nas doznali przyjęcia i mogli się przekonać, jak ścisły nas wiąże węzeł bratniej łączności, mimo iż los srogi nas od siebie dzieli i to nam dodaje otuchy, męstwa i hartu do dalszej walki o nasze świętości.

Jutro odbędzie się na sali Bazarowej walne zebranie delegatów kółek włościańskich z całego Księstwa, o przebiegu którego nie omieszkam wam przesłać szczegółowy referat.

Coroczne obrady nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej żywo zajmują zawsze nasz ogół i prasę naszą. Nie dlatego, jakobyśmy przypuszczali, iż rząd wreszcie zaniecha swej przewrotnej polityki eksterminacyjnej, nie, tego się nie spodziewamy, wiemy bowiem, iż rząd w prześladowaniu Polaków zawsz jest konsekwentnym, zawsze równo okrutnym — lecz obrady te o tyle poruszają nasze umysły, że posłowie nasi mają sposobność zanoszenia przed forum cywilizowanej Europy słusznych skarg naszych na krzywdy, jakie nam wyrządza rząd cywilizowanego niby narodu pruskiego, mają sposobność zamanifestowania głośnego, że dzieje się nam krzycząca niesprawiedliwość, że my, skazani na zagładę przez dobrotliwy i ojcowski rząd pruski mimo to żyjemy życiem silnem, że nas nawet i te prześladowania nie zgnębią, ale tem więcej uczą kochać ziemię i język przodków. A jeżeli cywilizowana Europa nie może, czy nie chce skarg naszych wysłuchać, jeżeli przyzwala milcząco, że traktują nas jako paryasów wśród społeczeństw, to już nie nasza wina. Z obrad tych wynosimy przekonanie, — wynieśliśmy je już w roku zeszłym, wynieśliśmy je również z obrad onegdajszych w Izbie deputowanych, że rząd wstydzi się po prostu swej roli, jaką odgrywać mu każe ten zły duch jego, ks. Bismark, a obrona jego etatu komisyi kolonizacyjnej staje się coraz słabszą, brak jej już owej dawnej „ciętości“ i ogranicza się tylko do wywodów czysto technicznej natury. Dożyliśmy wczoraj znowu tej pociechy, że podniósł się za nami potężny głos ze strony niemieckiej, który nam każe wierzyć, że są jeszcze w Niemczech i Prusach ludzie uczciwi, którzy z oburzeniem patrzą na to niegodne cywilizowanego narodu prześladowania innej narodowości. Znalazło tutaj głośne echo i głęboką wdzięczność onegdajsze wystąpienie w pruskiej Izbie deputowanych przywódcy centrum dra Windthorsta, który podniósł w imieniu swego stronnictwa stanowczy protest przeciwko krzywdom, ze strony rządu nam wyrządzanym. Jedno tutaj panuje u nas uczucie wdzięczności dla posła Windthorsta, którego słowa podziałały jak balsam kojący na zbolałe serca nasze. Z naszej strony przemawiali dzielnie prezes Koła polskiego p. Leon Czarliński i ks. dr. Jażdżewski. Niebawem odbędą się prawdopodobnie obrady nad wnioskiem szkolnym Koła polskiego, które będą pono wielce interesujące.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 marca.

Piszą nam ze Lwowa:

„W jednym z ostatnich numerów *N. fr. Presse* spotykamy się z telegraficznem doniesieniem z Krakowa, jakoby rząd centralny zarządził był przez starostwa nowe dochodzenia co do stanu niedostatku, spowodowanego zeszłorocznym nieurodzajem, a to z powodu, że daty, zebrane przez władze autonomiczne, są bardzo niedostateczne. Zbieranie nowych dat przez władze rządowe ma mieć na celu dalszą ze strony rządu akcyę ratunkową. Możemy was zapewnić, że cała ta wiadomość jest od początku do końca nieprawdziwą. Rząd żadnych nowych dochodzeń nie zarządził. Daty zebrane przez władze autonomiczne są przeważnie zgodne z datami władz rządowych, bo wiecie, że zbieranie tych dat odbywało się równocześnie przez obie władze. Jeżeli telegram *N. fr. Presse* miał na celu obudzenie nieufności do informacyj, udzielanych przez władze autonomiczne, to chyba taka sama nieufność należałaby się i władzom rządowym. Kto zaś jednym i drugim nie ufa, powinienby chyba żądać, aby dano na akcyę pomocniczą więcej niż się domagano, bo to niewątpliwa, że żądania z kraju stawiane są minimalne. Zbieranie nowych dat byłoby tylko nową zwłoką, a wszelka zwłoka jest już niedopuszczalna.“

Z Austryi.

Najważniejszym wypadkiem w wewnętrznej polityce austryackiej jest znana deklaracya biskupów w komisyi szkolnej Izby panów.

Neue fr. Presse dowiaduje się następujących szczegółów. Jak wiadomo, komisya szkolna odbyła pierwsze posiedzenie 25 lutego. Na posiedzeniu tem otwarto dyskusyę nad przedłożeniem rządowem. Rozprawy wyświeciły jasno stanowisko stronnictw do noweli szkolnej i stanowisko rządu do żądań biskupów. Już na tem pierwszem posiedzeniu reprezentanci episkopatu sformułowali żądania swoje co do szkoły wyznaniowej, a członkowie prawicy, w szczególności zaś hr. Ryszard Clam-Martinic stanęli na tem samem stanowisku.

Minister Gautsch wystąpił przeciw tym żądaniom. Przedstawiał on szczegółowo wysokie znaczenie dzisiejszej szkoły ludowej dla wszystkich gałęzi ekonomicznego rozwoju i jej wpływ zbawienny na umysłowy rozwój społeczeństwa. Po tej rozprawie nie ulegało wątpliwości, że rząd nie myśli wypełnić żądań episkopatu.

Według regulaminu członkowie komisyi mają zachować ścisłe milczenie.

Pomimo to hr. Falkenhayn wezwał wyraźnie członków komisyi szkolnej do zachowania tajemnicy. Temu przypisać należy fakt, że o treści obrad pierwszego posiedzenia nic nie dostało się do publicznej wiadomości.

Na drugiem posiedzeniu biskupi odczytali oświadczenie i sami zażądali wciągnięcia tej deklaracyi do protokołu w całej osnowie. Komisya na to się zgodziła a posiedzenie całe trwało zaledwie kilkanaście minut.

Jak wiadomo z wczorajszego doniesienia naszego, minister Gautsch przyrzekł na posiedzeniu komisyi, że o oświadczeniu biskupów zawiadomi radę ministrów. *Wiener Allg Ztg.* dowiaduje się, że już wczoraj z tego powodu odbyła się rada ministrów, na której sprawa ta miała być omawianą. Do tej pory nie mamy jednak żadnej wiadomości z innego źródła i również szczegóły obrad nie są znane.

Oczywiście opozycyjne dzienniki wiedeńskie omawiają szeroko oświadczenie biskupów. Uważają oni oświadczenie to jako o wiele dalej idące od wniosków Lichtensteina. *Neue fr. Presse* twierdzi, że biskupi złożyli je z całem przeświadczeniem, iż żądania ich nie zostaną spełnione jedynie tylko dla zaznaczenia, że episkopat nie ustąpił ani na krok od dawnego swego stanowiska.

Głos biskupów będzie jednak dyrektywą dla partyi klerykalnej, która nie omieszka kierować się zasadami, wypowiedzanemi przez dostojników kościelnych Nie ma jednak obawy aby zasady te weszły w wykonanie. W każdym razie oświadczenie biskupów przyczyni się do rozbicia prawicy.

Również czeskie dziennikarstwo zajmuje się tem oświadczeniem. *Politik* uważa nowelę szkolną za pogrzebaną i donosi, że sprawa indemnizacyjna jeszcze w tej sesyi przyjdzie na porządek dzienny obrad Izby poselskiej. Według tego dziennika powszechnem jest zapatrywanie, że o solidarności prawicy nie może być mowy, jeżeli większość posłów niemiecko-konserwatywnych, jak się spodziewać należy, program biskupi w zupełności przyjmie.

Narodni listy podnoszą, że klerykali rozerwali żelazną obręcz trzymającą prawicę. Biskupi rozbili oświadczeniem swojem większość parlamentarną, system rządowy i gabinet w dotychczasowym składzie. Żaden Czech ani Polak nie może głosować za szkołą wyznaniową. Hr. Taaffe będzie musiał według tego dziennika wcześniej jak mniemał, zmienić gabinet. Nowa większość wstępuje na horyzont.

W każdym razie sytuacya znacznie się zaostrzyła. Coraz bardziej sprawdza się wiadomość, iż sprawa ugody indemnizacyjnej jeszcze w tej sesyi przyjdzie pod obrady Izby poselskiej. Przyspieszyłoby to niewątpliwie kryzis parlamentarną wobec faktu, że klerykalne stronnictwo przeciwne jest ugodzie a Koło polskie nie może wchodzić w układy w sprawie szkoły wyznaniowej.

Komisya budżetowa Izby poselskiej załatwiła już budżet i ma tylko załatwić petycye, z czem się upora na jutrzejszem posiedzeniu. Izba poselska będzie zatem mogła już w przyszłym tygodniu przystąpić do dyskusyi budżetowej.

Starostwa czeskie zasystowały uchwały wydziałów powiatowych, — które uchwaliły datki na pomnik Hussa. Orzeczenia te motywowano rzekomem przekroczeniem zakresu działania tych władz autonomicznych. Wskutek rekursów czeskie namiestnictwo zażądało opinii Wydziału krajowego. Otóż Wydział krajowy oświadczył, iż nie widzi tu przekroczenia zakresu tem bardziej, iż nie widziano go w uchwaleniu datków na teatr narodowy, czeskiego i niemieckiego towarzystwa szkolnego i t. d.

Narodni Listy podają pogłoski o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze, nie przypisują im jednak znaczenia.

Z Węgier.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej budziło uzasadnioną powszechną ciekawość. Loże wypełnione były publicznością z wyższych sfer towarzyskich, z niecierpliwością wyczekiwano otwarcia posiedzenia. Wreszcie chwila stanowcza nadeszła. Tisza zażądał głosu. W krótkich słowach oznajmił on Izbie, że podał się do dymisyi, a jako jedyny powód podał stanowisko przez siebie zajęte w ustawie o swojszczyźnie.

Po tem oświadczeniu przyszło do gorszącej, hałaśliwej sceny, wywołanej przez skrajną lewicę. Pos. Iranyi wystąpił z ciężkiemi przeciw Tiszy wyrzutami, analizując całą jego przeszłość jako ministra i prezydenta gabinetu. Prawica przerywała mowcy ciągłemi okrzykami i wzywała prezydenta Izby do odebrania mu głosu, czego ten uczynić nie chciał, gdyż wśród wrzawy nie słyszał słów mowcy. Wreszcie skończył Iranyi, a zabrał głos Tisza, oświadczając krótko, że zarzuty jego odeprze niebawem z krzesła poselskiego.

Na tem skończyło się to pamiętne posiedzenie. Na ulicy zebrał się tłum ludu, który, — o dziwo! — przyjął wychodzącego Tiszę okrzykami *Eljen!*

Następne posiedzenie odbędzie się po ostatecznem ukonstytuowaniu się nowego gabinetu, którego skład będzie następujący:

Prezydyum i ministerstwo spraw wewnętrznych obejmuje hr Juliusz Szapary, finanse Aleksander Wekerle, ministerstwo sprawiedliwości Dezydery Szilagyi, handlu Gabryel Barosz, oświaty hr. Albin Csaky, obrony krajowej br. Fejervary, rolnictwa hr. Andrzej Bethlen, ministrem domu królewskiego pozostaje nadal br. Bela Orczy, ministrem dla Kroacyi Emczyk Josipovics.

Z pod zaboru pruskiego.

Dnia 10 marca, w poniedziałek, odbyły się w sejmie pruskim obrady nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej. Ze strony polskiej zabierał cztery razy głos ks. dr. Jażdżewski a następnie poseł Leon Czarliński.

Ks. Jażdżewski uderzył silnie na działalność komisyi; zarzucił jej mianowicie, że zmusza lud polski do emigracyi i że pomiędzy kolonistami, sprowadzonymi z Niemiec, głownie popiera żywioł protestancki. „W roku zeszłym — mówił szanowny poseł — zgłosiło się 604 kolonistów, z których 567 protestantów a tylko 37 katolików. Niech się rząd broni jak chce przed zarzutem popierania protestantyzmu w naszych prowincyach, ale skutkiem całej tej kolonizacyjnej instytucyi pozostaje to, że do rodzinnej naszej prowincyi głównie wprowadzonym zostaje żywioł ewangielicki, który rzeczywiście ma wypierać i wypiera katolicki pierwiastek“

Słowa te pochwycił natychmiast dr. Windthorst i z naciskiem powtórzył protest katolików niemieckich przeciw tej barbarzyńskiej polityce rządu pruskiego. „Co zrobiliście tą taktyką względem Polaków zastosowaną?, wołał przywódca centrum. Mieliście w parlamencie 13 posłów polskich, dziś macie ich szesnastu! Ostatecznie powołaliście do czynu i do odporu całe społeczeństwo polskie, poruszyliście ten niepożyty i niezwyciężony żywioł, jakim są niewiasty polskie, którym oprzeć się nie zdołacie, a które zapałem swym pociągną za sobą całe społeczeństwo polskie“.

Mowa Windthorsta cała, tak jak ją wczoraj podaliśmy, stanowi wyborną ilustracyę polityki pruskiej w Wielkopolsce, była głosem uczciwej części narodu niemieckiego, która, daleka od szowinizmu i wielkopaństwowych idei pruskich, pragnie właściwie z sąsiadami swymi zachować stosunki przyjazne i pokojowe.

Ostatni z kolei przemawiał poseł Czarliński. I on także napiętnował działanie komisyi kolonizacyjnej, jako pogwałcenie przyrodzonych praw ludności polskiej i pierwszy ustęp swej mowy zakończył zapytaniem: „Pytam was, jak długo jeszcze chcecie narażać się na niebezpieczeństwo podkopywania w ludzie ogólnej świadomości prawa przez nierówne traktowanie wobec prawa, które stworzyliście przez tę ustawę, i któremu pozwolicie trwać nadal przez wykonywanie ustawy? A kiedy poseł Puttkamer odpowiadając na to przemówienie w dość ostrych i nieparlamentarnych nawet odezwał się słowach, zabrał p. Czarliński głos ponownie i dał mu zasłużoną odprawę. „Jeżeli p. poseł Puttkamer z Pławt — powiedział on — myślał, iż należy mi wybaczyć ton i sposób, w jakim przemawiałem, to mogę mu oświadczyć, że ani ton ani sposób, w jakim on przemawiał wobec nas, nie jest do przebaczenia.

We wtorek 11 b. m. toczyły się rozprawy dalej i tak jak w poniedziałek Windthorst tak teraz postępowiec poseł Rickert imieniem swojego stronnictwa potępił całą politykę kolonizacyjną a major Szmula, poseł śląski przepowiedział rychły upadek tego kunsztownego dzieła.

Z Niemiec.

Nord. Al. Ztg. wspomina o artykule *Voss. Ztg.*, wyłuszczającym nadzieje stronnictwa katolickiego na rychłe ustąpienie księcia Bismarka, oraz pogłoski o opozycyjnem stanowisku Bismarka wobec socyalno-politycznych projektów, omawianych w Radzie państwa. Godnem jest uwagi, iż organ kanclerski szczegółowo zbija twierdzenia co do socyalno-politycznych poglądów księcia Bismarka, podczas gdy pogłoskę o przesileniu kanclerskiem pomija zupełnem milczeniem. Wnoszą stąd w politycznych kołach berlińskich, iż pomimo wiadomości o usunięciu przesilenia kanclerskiego, książę Bismark nie wyrzekł się zamiaru rychłego ustąpienia ze swego stanowiska. Cesarz odbył znowu w poniedziałek długą naradę z księciem kanclerzem, która trwała od 4 do $5^1/_2$ godziny po południu. Przedmiotem narad ma być, według powszechnego mniemania, bliskie ustąpienie kanclerza z urzędu. Zresztą *N. Al. Ztg.* zapewnia, że konferencye te mają na celu omówienie postawy rządu w obec nowego parlamentu, podziału pracy między wiosenną i jesienną sesyę, oraz przyjęcie i organizacyę konferencyi berlińskiej.

Organ kanclerza z wielką przychylnością zastanawia się nad myślą utworzenia w nowym parlamencie większości klerykalno-konserwatywnej i polemizuje nawet z *Voss Ztg.*, która wątpi o możebności tej kombinacyi, powołując się na liczebny stosunek stronnictw. Otóż *N. Al. Ztg.* odpowiada na to, że konserwatyści mają w nowym parlamencie 71 głosów, centrum 108 głosów, razem 179 głosów, dodając do tego głosy Polaków, Hanowerczyków i Alzatczyków, otrzymamy 217 głosów, to jest 18 głosów po nad absolutną większość. Wątpliwości *Voss. Ztg.* dowodzą — zdaniem organu kanclerskiego, że partya wolnomyślna nie ma odwagi spojrzeć śmiało w oczy przyszłości.

W kołach parlamentarnych żywo interesują się odznaczeniem Boettichera, łącząc je z domniemaniem, że on właśnie przeznaczony jest na następcę ks. Bismarka przynajmiej co do części dzisiejszych atrybucyj kanclerza. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

Na konferencyi berlińskiej mają Niemcy, według doniesienia *Polit. Nachr.*, być reprezentowane przez ministra Berlepscha, księcia biskupa Koppa, podsekretarza stanu Magdeburga, dyrektora handlowo-politycznego wydziału w urzędzie spraw zagranicznych Reichardta, radcę rządowego Lohmanna, radcę górniczego dr. Hauchecorne, bawarskiego radcę rządowego Sandmanna, radcę komercyalnego Heyla, fabrykanta Koechlina; wreszcie czynności sekretarza konferencyi pełnić będzie dr. Kayser.

Z Londynu.

Gabinet Salisbury'ego odniósł w tych dniach nowe zwycięstwo nad opozycyą. Czytelnicy przypominają sobie, iż Smith postawił od rządu wniosek o wyrażenie wdzięczności dla członków komisyi parnellitańskiej za sprawiedliwe i bezstronne postępowanie. Otóż Morley w imieniu opozycyi wystąpił równocześnie z wnioskiem, aby Izba wyraziła ubolewanie z powodu oszczerstw, jakie padły na kilku jej członków. Gladstone bronił wniosku opozycyi w dłuższej mowie, w której nadmienił, że stronnictwo konserwatywne zawarło w r. 1885 przymierze z Parnellitami, co raz na zawsze uwalnia partyę irlandzką od zarzutów, jakie teraz przyjaciele rządu konserwatywnego przeciwko nim podnoszą. Wynik głosowania wobec liczebnego stosunku stronnictw, łatwym był do przewidzenia: wniosek opozycyi odrzucono większością 71 głosów, a przyjęto onegdaj wniosek rządowy. Cała rozprawa i zawiedzione nadzieje gladstończyków wykazały, jak silnem jest jeszcze przymierze liberalnych unionistów z konserwatystami: z całego szeregu poprawek i wniosków opozycyjnych nic nie zdolne było rozdwoić obozu rządowego. Odtąd liberalna opozycya liczyć może tylko na masy wyborców, które coraz widoczniej przechylają się na stronę liberalnego programu.

Ale bądź co bądź rozprawa ta nie pozbawiona jest znaczenia moralnego, napiętnowała bowiem silnie irlandzką politykę konserwatywnego rządu angielskiego. Zwłaszcza godnym jest zaznaczenia epizod, wywołany gwałtownem wystąpieniem parnellity Sextona przeciwko wnioskowi Smitha. Mowca wyraźnie zarzucił lordowi Salisbury'emu, generalnemu prokuratorowi Websterowi i innym członkom rządu, że działali przeciwko Parnellitom w tajnem porozumieniu z redaktorami *Timesa* i wraz z nimi usiłowali za pomocą przekupstwa zaprzysiężonych świadków nadać fałszywym oskarżeniom cechę autentyczności i prawdy W końcu zażądał Sexton ustanowienia osobnej komisyi parlamentarnej dla zbadania dowodów, jakie znajdują się w jego rękach. Izba odmówiła, a na mowę Sextona odpowiedział Balfour, broniąc polityki rządowej, przyczem nadużył wyników dochodzenia śledczego przeciwko Parnellitom, wyrzucał bowiem narodowej partyi irlandzkiej, powołując się na sprawozdanie komisyi, że Parnellici nie potępili zbrodni politycznych i nie ułatwili ich wykrycia, że szeregowcami tej partyi byli bojkoterzy i lunatycy (*lunatic* używa się po angielsku w znaczeniu: szaleniec, waryat), a apostołowie dynamitu i skrytobójstwa byli ich skarbnikami. „Partya irlandzka — zakończył Balfour — nie mówi dzisiaj, ze względu na uczucia radykałów, o oddzieleniu Irlandyi od państwa, ale Clan-na-Gail trwa przy swym programie.“

Mowa Balfoura wywołała straszne oburzenie na ławach opozycyi. Harcourt odpowiedział z siłą i godnością i zakończył słowami: „Nie trzej sędziowie, lecz trzy ludy naszego państwa rozstrzygną, która polityka słuszną jest i sprawiedliwą“.

W Hydeparku odbyło się zapowiedziane zgromadzenie, protestujące przeciwko nieludzkiemu traktowaniu więźniów politycznych, skazanych na Sybir. Zgromadzenie nie było zresztą bardzo licznem, ponieważ klub radykalny, którego się spodziewano, nie wziął udziału w meetingu, tak iż reprezentowany był tylko klub patryotyczny, liga socyalistów i związek socyalno-demokratyczny, nadto przyłączyło się do protestu wiele niezależnych osobistości wpływowych. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, wzywającą rząd angielski, ażeby ambasadorowi swemu w Petersburgu polecił zwrócić uwagę rządu rosyjskiego na niemiłosierne traktowanie więźniów politycznych i skazywanie kobiet na chłostę cielesną. Na zgromadzeniu przemawiał John Burns i inni mowcy.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Posiedzenie komisyi teatralnej odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

Na posiedzeniu tem, według poprzednio zapadłej uchwały, rozbierane będą jeszcze raz szczegółowo wszystkie plany, a członkowie komisyi, technicy pp. Sare, Matusiński, Knaus, Kaczmarski i Niedziałkowski przedstawią komisyi, o ile proponowane przez autorów poprawki dadzą się bez ważnych zmian w projektach przeprowadzić. Posiedzenie odbędzie się z okazywaniem planów, aby każdy szczegół mógł być wskazanym.

W muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 15 bm. od godziny 12 do 1 publiczny odczyt p. Maryana Dubieckiego pod tyt. „Car Aleksy Michałowicz na Litwie“ (ustęp z dziejów XVII wieku).

Komitet rautu głodowego, zapowiedzianego na niedzielę, otrzymał telegraficzną wiadomość ze Lwowa, iż 16 członków „Lutni“ jutro wieczór przybędzie do Krakowa. Również pewnem jest odegranie drobnostki scenicznej na początku rautu. Komitet zwraca się z prośbą do pań gospodyń o łaskawe nadsyłanie zgłoszonych przedmiotów, z wyjątkiem lodów w niedzielę między godz. 8 a 12 w południe do sali hotelu Saskiego, gdzie komitet odbiór potwierdzi. Uprasza przytem o znaczenie literami lub nazwiskiem wszelkich półmisków, naczyń etc. Panie gospodynie będą łaskawe celem obioru stolików i rozpoczęcia pełnienia obowiązków ukazać się na sali saskiej w niedzielę już po godz. 5 po południu.

Odczyt. W niedzielę 16 b. m. w sali gimnazyum św. Anny odbędzie się bezpłatny wykład popularny, dziewiąty z szeregu urządzanych staraniem Towarzystwa oświaty ludowej. Prof. Juliusz Miklaszewski mówić będzie w dalszym ciągu „o Polsce przed Sejmem czteroletnim“. Początek odczytu o godz. 3 po południu.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, w niedzielę 16 bm. dr. Lesław Boroński o godzinie 4 po południu mieć będzie odczyt dla członków stowarzyszenia. Prelegent w dalszym ciągu mówić będzie o porozbiorowych dziejach Polski.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy krakowskich odbędzie się w niedzielę 16 bm. widowisko amatorskie, ostatnie już w bieżącym sezonie. Oprócz dwóch sztuk: „Flisaków“ Auczyca i operetki „Zuch dziewczyna“ odśpiewane będą dwie pieśni solowe na baryton.

W stowarzyszeniu młodzieży handlowej (chrześcijańskiej) w Krakowie odbędzie się w niedzielę 16 bm. przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony zostanie na rzecz włościan dotkniętych głodem. Amatorowie odegrają: „Po drodze“, komedyjkę Gawalewicza, „Podejrzaną osobę“, komedyjkę Dobrzańskiego, oraz wygłoszony będzie humorystyczny monolog. Ze względu na cel zabawy pożądanym jest najliczniejszy udział publiczności.

W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie jutro odbędzie się wieczorek z tańcami. Dochód przeznaczony na rzecz biblioteki stowarzyszenia. Początek o godzinie pół do dziewiątej. Zamierzającej bawić się tańcami młodzieży handlowej izraelickiej przypominamy, iż w ostatnich paru tygodniach dochody z zabaw przeznaczają inne korporacye i stowarzyszenia na rzecz głodnej ludności wiejskiej w kraju.

Wolnośc osobista. W komisyi budżetowej poseł Gniewosz użalał się niedawno, że wolność osobista w Galicyi nie jest należycie szanowaną. Przypadkiem byliśmy w tych dniach świadkami rozprawy przed tutejszym sądem delegowanym miejskim, potwierdzającej ten pogląd. Pan M. miał do żądania od p. S. kilkanaście reńskich, a spotkawszy go na ulicy, zaczął go traktować wyrazami obrażającemi. Pomimo że p. S. nie dał żadnego powodu, p. M. kazał go aresztować. Policyant zeznał w sądzie, że p. M. zażądał od niego, aby odprowadził p. S. do policyi, ponieważ ten jest mu dłużnym kilkanaście złr., a p. M. dłuższy czas go nie widział i nie zna adresu jego mieszkania. Policyant wspólnie z drugim zabrał p. S. pod ramię i razem z p. M. odprowadzili go do dyrekcyi policyi. Tutaj uwolniono natychmiast p. S., a p. M. wskazano, aby z pretensyą swą udał się do sądu. Obywatel spokojny i prawy, jakim jest p. S., czuł się jednak pokrzywdzonym tem, że w biały dzień przez najludniejsze ulice był prowadzonym przez policyantów i z tego powodu, jak również z powodu obelg słownych zaskarżył p. M. o obrazę. P. M. został rzeczywiście zasądzonym za obrazę p. S., lecz postępowanie policyanta nie było przedmiotem dochodzenia. Na pytania sędziego policyant tłomaczył się, że ma instrukcyę, aby w podobnych wypadkach interweniować i obie strony odprowadzać, jeżeli są „porządniejsze“ do dyrekcyi policyi, a z resztą „na telegraf“.

Nie mieliśmy sposobności badać, czy instrukcya taka istnieje, i przypuszczamy, że jej nie ma, bo sprzeciwiałaby się obowiązującym ustawom. Czy policyant działał zgodnie z instrukcyą, czy nie, istota faktu pozostaje niezmienioną i świadczy, że wolność osobista obywateli poddaną jest ocenieniu strażnika policyjnego, który na żądanie osoby prywatnej, bez najmniejszych powodów, obywatela zachowującego się zupełnie spokojnie może choćby chwilowo pozbawić wolności i narazić na wstyd publicznego prowadzenia pod eskortą. — Faktów takich znalazłoby się więcej, gdyby pokrzywdzeni umieli bronić praw swoich.

Służba wagonów sypialnych w pociągach kursujących między Podwołoczyskami a Krakowem, pod względem uprzejmości i w ogóle postępowania z pasażerami wiele pozostawia do życzenia. Od osoby, najzupełniej zasługującej na wiarę, otrzymujemy zażalenie, iż dnia 11 bm. dwie panie, jadące I klasą, zażądały sypialnego wagonu od Podwołoczysk. Drukowane po niemiecku pokwitowania z opłat za użycie wagonu miały oznaczoną cenę po 3 złr. 75 ct. od osoby, tymczasem nadzorujący owe wagony kazał sobie zapłacić bez usprawiedliwienia po 4 złr. 50 ct, tj. za dwie osoby 9 złr. Przez całą drogę panie te narażone były nietylko na nieprzyjemności, lecz wprost na szykanę ze strony nadzorującego wagon sypialny. Własnym kluczem otwierał on zbyt często wagon, chcąc rozpoczynać rozmowę po niemiecku lub po rosyjsku, — po polsku bowiem, jak oświadczył, nie umie mówić i nie jest obowiązanym. Dość powiedzieć, iż raz z trzaskiem odemknął wagon, aby się zapytać, czy jadące osoby nie mają igły dla pożyczenia mu. Za wodę do umycia rąk, której zażądały jadące, kazał zapłacić 1 złr., z przekąsem utrzymując, iż woda droga jest w Galicyi, że w Rosyi może być tańszą itp. — Jadące pospiesznym pociągiem panie nie miały sposobności wnieść zażalenia na tego rodzaju aroganckie i najniewłaściwsze obejście. W interesie ogółu jadących zamieszczamy fakt ten dla wiadomości zarządu kolei Karola Ludwika, nie wątpiąc, iż winny pociągnięty zostanie do odpowiedzialności. Funkcyonaryusz ów należał zdaje się do służby towarzystwa wagonów sypialnych, — tak przynajmniej wnosić można było z umundurowania.

Z teatru. „Sierota z Lowood“, która jutro przedstawioną będzie na benefis panny Kałużyńskiej, powtórzoną zostanie w niedzielę w tejże samej obsadzie. We wtorek odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, na którem ujrzymy po raz pierwszy trzyaktową komedyę z pośmiertnych utworów zasłużonego pisarza p. t. „Za króla Sasa“. W sztuce tej główne role wykonają pp. Ruszkowski i Siemaszko, oraz panie Wojnowska i Siemaszkowa. Nadto wznowioną będzie komedya Józefa Blizińskiego p. t. „Mąż od biedy“, z panią Sułkowską i p. Lubiczem. We czwartek ciesząca się u nas wielkiem powodzeniem „Walka o byt“ po raz szósty. W następną sobotę na bene-

fis p. Rygiera dramat Juliana Łętowskiego „Izrael na puszczy“.

Generalna dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu opracowała projekt reformy taryf osobowych, który wejdzie ewentualnie w życie 1 maja b. r. Projekt ma dążyć do zniżenia cen jazdy, szczególniej na krótkich przestrzeniach.

W przepisach dyscyplinarnych dla szkół średnich poleciła Rada szkolna krajowa, aby w przepisach o karności umieszczono: „Zakaz o zbieraniu składek pomiędzy uczniami; zakaz ogłaszania drukiem prac literackich uczniów, tudzież zakaz przysłuchiwania się rozprawom sądowym, i wzbroniono uczniom wszystkich klas uczęszczać na publiczne bale i na publiczne zabawy z tańcami, tudzież na zabawy i zebrania, urządzane w szkołach tańców po za godzinami lekcyi tańców, których pobieranie nie jest uczniom wzbronione. Natomiast wolno uczniom uczęszczać na zabawy urządzane w domach prywatnych w towarzystwie, rodziców lub osób starszych, o ile dyrektor nie uzna za potrzebne uczynić w tej mierze pewnych zastrzeżeń“.

Zakopane, 12 marca. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 9 bm. w zabudowaniu szkoły ludowej odbyło się walne zgromadzenie straży ochotn. ogniowej w Zakopanem. Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego przedłożył wydział sprawozdanie z obrotu kasowego, z którego się okazało, że dochód w r. 1889 wynosił 773 złr., rozchód 759 złr., pozostaje gotówką w kasie 13 złr. Do tak pomyślnego stanu kasy przyczyniło się urządzenie koncertu roku zeszł. w sezonie na dochód tejże straży, z którego po pokryciu kosztów czysty dochód wyniósł 364 złr.

Wydział straży ochotn. ogniowej w Zakopanem poczuwa się przeto do miłego obowiązku złożenia podziękowania wszystkim paniom i panom, którzy w jakikolwiek sposób się przyczynili do tak pomyślnego rezultatu, również Tow. tatrzańskiemu za bezpłatne udzielenie sali w dworcu tatrzańskim. — W szczególności zaś prezesowi stacyi klimatycznej p. E. Ciechomskiemu, którego też walne zgromadzenie członkiem honorowym mianowało. Z wydziału straży ochotn. ogniowej. Komendant straży *J. Sieczka*, przewodniczący *J. Tabeau*.

Z Suchy donoszą nam, iż wieczorek, który miał się odbyć 19 bm. na dochód kolonij wakacyjnych dla dzieci służby kolejowej, został na życzenie księcia biskupa krakowskiego odwołanym.

Nowy Sącz, 12 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj wieczorem żegnał „Sokół“ tutejszy odjeżdżającego do Lwowa druha swego Dymitra Tańchuka, który przez długie lata jako nadinspektor podatkowy, umiał sobie na swojem trudnem stanowisku zjednać sympatyę ogółu, a równocześnie uznanie władz wyższych. — Odjeżdżającego pożegnał prezes „Sokoła“ p. Lipiński gorącem przemówieniem, w którem podniósł zasługi, położone dla rozwoju stowarzyszenia.

W Czytelni kolejowej odbywają się przedstawienia amatorskie na cele dobroczynne. Kierownikiem jest p. T. Kurnikowski. Przedstawienia cieszą się względami publiczności, a gra amatorów coraz jest lepszą i pewniejszą. W dniu św. Józefa amatorowie odegrają „Trójkę hultajską“ Nestroy'a, a dochód przeznaczony będzie na rzecz głodnych włościan w Galicyi wschodniej.

W Sanoku w dniu 19 bm. na rzecz głodnych włościan odbędzie się w sali miejskiej koncert z nader urozmaiconym programem.

Z Wiednia donoszą, iż grono kobiet tamtejszych ma wnieść petycyę do Rady państwa o zezwolenie im korzystania ze studyów na uniwersytetach.

Głośny adwokat wiedeński dr. Edmund Markbreiter, jede[illegible]najzdolniejszych obrońców w sprawach karnych, [illegible]ął przed kilku dniami z Wiednia, prawdopodobnie udając się do Anglii. Dr. Markbreiter wniósł za pośrednictwem swego b. koncypienta adw. dr. Ohrensteina podanie do Izby adwokackiej, w którem prosi o wykreślenie go z listy adwokatów i oddanie jego wielkiej kancelaryi drowi Ohrensteinowi. Przyczyną ustąpienia dra Markbreitera i wyjazdu jego nagłego za granicę były podobno opłakane stosunki finansowe. Pisma wiedeńskie wyrażają szczery żal z powodu ustąpienia Markbreitera, który w rzędzie adwokatów wiedeńskich uchodził za jednę z powag zarówno w dziedzinie prawa cywilnego, jak karnego. W tym ostatnim kierunku zjednała mu największy rozgłos świetna obrona głośnego mordercy Tronvilla w Bozen.

Zaburzenia w uniwersytecie czeskim w Pradze, o których doniosły nam telegramy, trwają ciągle. Wczoraj podczas wykładu prof. Kwiczali zebrało się przed drzwiami sali wykładowej przeszło 80 studentów z laskami i nagle krzyczeć poczęli: „*Pereat! Wstyd! Hańba!*“ Kilku ze słuchaczy prof. Kwiczali chciało wyjść i „przywrócić spokój“, lecz wstrzymał ich profesor, bojąc się krwawego starcia. Dopiero po długich krzykach i wrzawie opuścili ekscedenci gmach uniwersytetu, po czem prof. Kwiczala dokończył wykładu.

Ze Stowarzyszeń.

— Posiedzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 15 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisyi w sprawie ubytku sił nauczycielskich w szkołach średnich: referent dr. A. Sokołowski. Sprawy walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Wnioski członków.

— Walne zgromadzenie członków filii miejskiej krajowego Stowarzyszenia patryotycznej pomocy „Czerwonego krzyża“ dam i mężczyzn odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godzinie 4 po południu w sali obrad Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje 12 punktów. Prezydent filii dr. Ferdynand Weigel uprasza członków o najliczniejsze przybycie na zgromadzenie. Osoby, życzące sobie przystąpić do grona członków, mogą przed posiedzeniem zapisać się u sekretarza filii p. Banasia i wziąć udział w obradach.

Mianowania. Ks. Józef Bielenin, dotychczasowy suplent mianowany został nauczycielem religii przy seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Maryana Jakubowskiego w Poznance Hetmańskiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dorofiówce; tymczasowego nauczyciela Leona Dąbrowskiego w Iwaczowie Dolnym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniszówce; tymczasowego nauczyciela Jana Pasławskiego w Ceparowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ceparowie; tymczasową nauczycielkę młodszą Karolinę Gnziową w Sośnicy, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Sośnicy; tymczasową nauczycielkę Serafinę Szafrańską w Serocku, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Panasówce.

Minister rolnictwa mianował asystentów leśnictwa Zdzisława Stoczkiewicza, Jana Skupniewicza i Stefana Cipsera zarządcami dóbr i przeznaczył Zdzisława Stoczkiewicza dla zarządu dóbr w Turzy Wielkiej, Jana Skupniewicza dla zarządu dóbr w Młodiatynie, zaś Stefana Cipsera dla zarządu dóbr w Suchodole, tudzież elewów leśnictwa Stanisława Dąbrowskiego, Włodzimierza Karatnickiego i Artura Chwalibogowskiego asystentami leśnictwa, dalej przeniósł zarządców dóbr Fryderyka Pantscha z Suchodołu do Taniawy, Jana Schwarca z Leszczyn do Dory, Józefa Zeńczaka z Dory do Leszczyn i Franciszka Hellera z Turzy Wielkiej do Kniaździworu.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Konstantego Czarkowskiego ze Lwowa do Kałusza, zaś kancelistę namiestnictwa Juliana Węglińskiego z Kałusza do Lwowa.

Składki na dotkniętych klęską głodową. M. Zagorny chemik z cukrowni w Chybi 5 złr., Fl. Kromkay 3 złr., K. 1 złr., dochód za pomarańcze rozsprzedane na zabawie kostynmowej w „Zgodzie“ 7 złr. 43 ct., zebrane na nabożeństwie żałobnem za śp. Ottona Hausnera urządzonem staraniem „Zgody“ 19 złr. 20 ct.

Błąd druku. W artykule zamieszczonym w nrze 59 naszego pisma w Kronice pt. „Pomoc dla ludu“ mylnie wydrukowano kończące artykuł nazwisko Słonawski, ma być Stonawski.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 marca: Na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy „Sierota z Lowood“, dramat w 3 aktach z prologiem przez Karolinę Birch Pfeiffer.

W niedzielę 16 marca: Po raz drugi „Sierota z Lowood“, dramat w 3 aktach z prologiem przez Karolinę Birch Pfeiffer.

We wtorek 18 marca: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego — po raz pierwszy „Za króla Sasa“, komedya w 3 aktach z pośmiertnych utworów J. I. Kraszewskiego — oraz „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W czwartek 20 marca: Po raz szósty „Walka o byt“ *(La lutte pour la vie)*, dramat w 5 aktach Alfonsa Daudet'a.

W sobotę 22 marca: Na dochód Edmunda Rygiera (wznowienie) „Izrael na puszczy“, dramat na tle biblijnem w 5 aktach Juliana Łętowskiego.

Dział ekonomiczny.

W sprawie podniesienia chowu bydła. Ankieta, którą Wydział krajowy zwołał na 4 stycznia br. w celu obmyślenia środków dla zapobieżenia skutkom braku paszy — oświadczyła między innemi w odpowiedzi na przedłożony jej kwestyonaryusz, że dla podniesienia chowu bydła i koni, który w bieżącym roku znacznie został zachwiany, pożądanem byłoby zniżenie taksy stanowienia klaczy, rozdzielenie większej ilości ogierów pomiędzy prywatnych hodowców i podwyższenie rządowej subwencyi dla Tow. rolniczych na cele podniesienia chowu bydła.

Owóż p. minister rolnictwa, któremu zakomunikowało namiestnictwo uchwały ankiety, oznajmił obecnie, że jakkolwiek ustanowiona w Galicyi taksa za stanowienie ogierów państwowych, rozmieszczonych po stacyach, już i tak jest bardzo niską, gdyż po największej części tylko 1 złr., a od kilku zaledwie stadników 2 do 3 złr. wynosi, ministerstwo rolnictwa zezwoliło, by hodowcom koni w najbardziej brakiem paszy dotkniętych okolicach o ile możności przyjść w pomoc przez bezpłatne stanowienie klaczy przez stadniki, w tych właśnie okolicach stacyonowane, a to wyjątkowo w r. b. i wezwało już komendę zakładu stadników w Drohowyżu do przedstawienia wspólnie z kraj. komitetem doradczym dla spraw chowu koni wniosków, w których stacyach należałoby ze względu na dane stosunki dozwolić bezpłatnego stanowienia.

Wniosków, co do rozdzielenia większej ilości ogierów pomiędzy prywatnych hodowców nie można było już na r. b. uwzględnić, ponieważ rozdział stadników pomiędzy stacye i pomiędzy prywatnych hodowców tytułem najmu już nastąpił, a więcej stadników nie ma do rozporządzenia. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło jednak dołożyć starań, by wniosek powyższy w najbliższych latach o ile możności uwzględnić; zresztą pomnożenie ilości ogierów, oddanych w najem lub do użytku prywatnym hodowcom, nie miałoby w r. b. praktycznego znaczenia, gdyż wobec braku paszy jest wielce wątpliwem, czy umieszczenie większej ilości ogierów u prywatnych hodowców byłoby możliwem i czy byłoby to na czasie.

Na cel premiowania koni z funduszów państwowych, zamierzone jest na r. b. podwyższenie kwot w roku zeszłym użytych, a ministerstwo rolnictwa starać się będzie i inne gałęzie chowu bydła wesprzeć przez podniesienie subwencyi w r. b.

O powyższem postanowieniu ministerstwa rolnictwa zawiadomił Wydział krajowy Tow. gospodarskie we Lwowie i Tow. rolnicze w Krakowie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 14 marca. Klub centrum, jak mówią, ma poczynić ustępstwa w stawianych poprzednio przez siebie warunkach głosowania nad ugodą indemnizacyjną, co byłoby równoznacznem z tem, że klub ten nie solidaryzuje się z deklaracyą episkopatu.

Wiedeń, 14 marca. Tutejsza rada miejska przygotowuje oświadczenie przeciw deklaracyi biskupów.

Wiedeń, 14 marca. Powodem ucieczki adwokata Marktbreitera było naruszenie depozytów. — Marktbreiter grał na giełdzie.

Wiedeń, 14 marca. Wiadomość o dymisyi dyrektora Laenderbanku Rosenfelda, spowodowała spadek kursów pewnej grupy papierów.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 marca. Franciszek Smolka z okazyi rozpoczęcia dziesięciolecia działalności swej, jako prezydent Izby poselskiej, otrzymał adres uznania, podpisany przez wszystkich posłów.

Adres ten w dosłownem brzmieniu opiewa: „Szanownemu prezydentowi, czcigodnemu mężowi, który przed dwoma laty obchodził rzadką uroczystość czterdziestoletniej swej działalności parlamentarnej, przynoszą podpisani ministrowie i posłowie, bez względu na swe stanowisko stronnicze, z powodu nie mniej rzadkiego faktu — rozpoczynającego się z dniem dzisiejszym dziesięciolecia jego działalności prezydyalnej, najserdeczniejsze pozdrowienie, połączone z życzeniem: Oby Jego Ekscelencyi danem było długo jeszcze w podobny sposób, jak dotychczas, pełnić swe zaszczytne zadanie“.

Wiedeń, 14 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Koncepista ministeryalny, przydzielony do prezydyum rady ministeryalnej, dr. Jan Kieres mianowany został zastępcą sekretarza ministerstwa, — komisarz starostwa Roman Mniszek-Tchórznicki mianowany koncepistą w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wiedeń, 14 marca. (Z Rady państwa). Prezydent Smolka wyraża ubolewanie z powodu okrzyków podczas ostatniej mowy Vaszatyego, skierowanych do osoby nieobecnej w Izbie.

Izba przystępuje do rozpraw nad projektem rządowym o poborze podatków do końca maja 1890 roku.

Wiedeń, 14 marca. (Z Rady państwa). Izba poselska przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu po krótkiej dyskusyi ustawę o dalszym poborze podatków do końca maja. Podczas dyskusyi Vaszaty wyraził się wzgardliwie o ugodzie czesko-niemieckiej i oświadczył w imieniu swych przyjaciół politycznych, iż głosować będą przeciwko projektowi. Rieger odparł osobiste zarzuty, podniesione przez Vaszatego, poczem Izba przystąpiła w dalszym ciągu do szczegółowej rozprawy nad projektem do ustawy o odszkodowaniu za niesłusznie poniesione kary.

Budapeszt, 14 marca. Dymisya Tiszy zostanie w sobotę urzędowo ogłoszona, w niedzielę zaś cesarz powoła nowy gabinet, który przedstawi się Izbie w poniedziałek.

Budapeszt, 14 marca. Na konferencyi partyi liberalnej Tisza miał mowę, którą silnie oklaskiwano. Mowca zaznaczył z naciskiem, że zasługą partyi liberalnej jest ukonsolidowanie parlamentarne Węgier, które obudziło powszechną wiarę w ogólne ukonsolidowanie stosunków na Węgrzech. Następnie mówił Tisza o korzyściach, jakie wynikają stąd, gdy rząd i stronnictwo rządowe zostają pod jednakiem kierownictwem i prosił ponownie, by go przyjęto za zwykłego szeregowca stronnictwa. „Dla państwa i narodu węgierskiego — wyraził się Tisza — niema nic niezbędniejszego jak rząd i stronnictwo, które sprzeciwiają się tyranizacyi mniejszości.“

Maurycy Jokay w pięknej mowie podniósł zasługi Tiszy i zwracając na to uwagę, jak rzadkim jest podobny przykład, by szef gabinetu, mający za sobą większość, ustępował ze swego stanowiska, chwalił patryotyzm, siłę charakteru i zdolności polityczne Tiszy. Następnie przyrzekł mowca, że stronnictwo liberalne wytrwa przy programie szczerze liberalnym i bronić będzie nadal europejskiego pokoju i trójprzymierza, czego mowca oczekuje i od nowego rządu. Mowę tę przyjęto przeciągłemi okrzykami: *Eljen!*

Praga, 14 marca. Rektorat uniwersytetu czeskiego w ogłoszeniu, wystósowanem do słuchaczów, ostrzega przed dalszemi ekscessami.

Nowy Sad, 14 marca. Redaktor Tomic uznany winnym morderstwa i skazany na dożywotnie więzienie.

Berlin, 14 marca. O ile urzędownie wiadomo, na konferencyi berlińskiej reprezentowane są: Belgia, Dania, Niemcy, Anglia, Francya, Włochy, Luksemburg, Hollandya, Austro-Węgry, Portugalia, Szwecya i Norwegia, Szwajcarya i Hiszpania. Ogółem państwa te wysyłają na konferencyę 60 delegatów.

Berlin, 14 marca. Przy obradach nad etatem górniczym wywiązał się rodzaj debaty socyalnej, przyczem Szulz oświadczył, iż równouprawnienie robotników i pracodawców zawróciło głowę klasie roboczej, która i bez tego już jest rozgoryczaną skutkiem agitacyi socyalistycznej. Schmieding wywodził, że zawcześnie poruszono kwestyę podwyższenia płacy roboczej; rząd powinien mieć nietylko życzliwość dla robotników posłusznych i umiarkowanych, lecz i silną pięść dla nieposłusznych.

Paryż, 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu wniesiono interpelacyę w sprawie francusko-tureckiego układu handlowego, którego termin upłynął w tych dniach. Minister Spuller powołał się na wyjaśnienia, złożone poprzednio w Izbie deputowanych i zażądał zwykłego porządku dziennego, co jednak odrzucono 129 głosami przeciw 117. Natomiast przyjął senat 153 głos. przeciw 95 porządek dzienny wzywający rząd, ażeby rozpoczął rokowania z Turcyą o utworzenie jakiej prowizorycznej ugody aż do czasu, kiedy upłynie termin wszystkich handlowych traktatów Francyi.

Paryż, 14 marca. W senacie oświadczył Spuller w odpowiedzi na interpelacyę, dotyczącą upływającego z dniem dzisiejszym traktatu handlowego z Turcyą, że aż do roku 1892, w myśl układu z roku 1802 będą użyte w stosunkach pomiędzy Francyą a Turcyą zasady, jakie panują pomiędzy państwami uprzywilejowanemi. Senatorowie z okolic, w których wino uprawiają, protestują przeciwko importowaniu suchych winogron.

Żądanie Tirarda, aby senat przyjął zwyczajny porządek dzienny odrzucono 129 przeciw 117 głosom, a przyjęto natomiast 153 przeciw 95 głosom porządek dzienny, w którym senat wzywa rząd, aby zaprowadził ***modus vivendi*** z Turcyą, aż do czasu, w którym traktat handlowy upłynie.

Paryż, 14 marca. Niektóre dzienniki donoszą, iż ministrowie Tirard i Spuller, zamierzają podać się do dymisyi, skutkiem wczorajszej uchwały senatu.

Estafette donosi co do tego faktu, że Tirard złożył po posiedzeniu senatu dymisyę w ręce prezydenta Carnota, lecz na jego przedstawienia zgodził się, że zatrzyma tekę ministeryalną do świąt wielkanocnych.

Paryż, 14 marca. Wczoraj przed południem odbyła się rada ministrów, na której Tirard oświadczył, iż podaje się do dymisyi; następnie zaś udał się do pałacu Elizejskiego, by wręczyć prezydentowi republiki dymisyę gabinetu.

Paryż, 14 marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Rozprawy nad traktatem handlowym z Turcyą wyznaczono na czwartek, Spuller przedkłada Izbom ustawę, regulującą stosunki cłowe z Tunisem nie w sposób konwencyi, ale w duchu zwierzchniczej władzy Francyi nad krajem, uznającym protektorat francuski.

Paryż, 14 marca. Tirard zakomunikował radzie ministrów, że zażąda od Izby kredytu w kwocie 100.000 franków na urządzenie międzynarodowego kongresu poczt i telegrafów, który odbędzie się w Paryżu w maju b. r.

Londyn 14 marca. W Izbie niższej przy rozprawach nad budżetem wojennym oświadcza minister wojny Stanhope, że pierwsza linia obronna składać się będzie głównie z wojska regularnego i paru batalionów milicyi, razem około 110.000 ludzi, podzielonych na trzy korpusy armii. Ochotnicy z resztą milicyi tworzą drugą linię obronną, dla służby garnizonowej i obrony lokalnej. Stanhope wyraża ubolewanie z powodu głosowania nad korpusem ochotników, które było tylko manewrem partyjnym — wreszcie spodziewa się, że w ciągu przyszłego roku finansowego prawie wszystkie wojska w Anglii i Indyach uzbrojone będą w karabiny magazynowe; próby z prochem bezdymnym powiodły się znakomicie.

Londyn, 14 marca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że nie ma żadnych wiadomości o okrucieństwach, popełnionych przez wojska tureckie w Armenii. Izba przyjęła wniosek Stanleya, któremu się rząd sprzeciwiał, o lepszą dotacyę dla oddziałów ochotniczych 135 głosami przeciw 102.

Manchester, 14 marca. Tutejsza konferencya górnicza powzięła uchwałę, iż właściciele kopalń mają podwyższyć robotnikom górniczym płacę o 5 prc. natychmiast i o nowe 5 prc. od 1 lipca, w przeciwnym razie ma się rozpocząć w sobotę powszechne bezrobocie.

Sofia, 14 marca. Ponieważ termin ostatniego traktatu handlowego mocarstw z Turcyą upływa 10/22 maja b. r., przeto rząd bułgarski zawiadomił agentów dyplomatycznych Francyi i Grecyi, że Bułgarya aż do zawarcia nowych traktatów bezpośrednio z rządem bułgarskim zastrzega sobie zupełną swobodę działania.

Swoboda zamieszcza artykuł, w którym wyraża opinię, że jeżeli Bułgarya nie będzie mogła osiągnąć w drodze legalnej uznania księcia Ferdynanda, w takim razie sama zmuszona będzie ogłosić się państwem niezawisłem.

Książę Ferdynand odznaczył Stambułowa złotym medalem zasługi. Mutkurow otrzymał srebny medal.

Belgrad, 14 marca. Ponieważ sześciu ministrów zajmują miejsca w radzie stanu przeto w kołach politycznych spodziewają się, że dwóch lub trzech nowych członków wejdzie do gabinetu, skoro tylko rada stanu rozpocznie swoje czynności.

Canea 14 marca. Podług doniesienia biura *Reutera* zawiadomił Szakir pasza, ażeby Porta ułaskawiła skazanych z powodu ostatnich niepokojów. Amnestya nie ma się jednak rozciągać na skazanych zaocznie. Sądy wojenne mają być zniesione.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746 3 mm	745.0 mm	744.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,6	+0°,6	+12°6,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	92 %	56 %
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	10	10 mgła	0

Uwagi: Barometr dalej wolno opada przy pięknej pogodzie i lekkich wschodnich wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie tymczasowo jeszcze przeważnie pogodny.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 marca. 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	15
Zjednoczony dług w srebrze	88	20
Austryacka renta złota	109	70
5 % austryacka renta (marcowa)	102	40
Akcye banku austro-węgierskiego	935	—
Akcye kredytowe	315	50
Londyn	119	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	43½
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	45

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 14/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 25	130 25
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57 75	58 75
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 75	98 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 75
4% „ „ „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 50	96 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 50	89 —

Lwów, dnia 12/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 50	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 55	99 55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 65	100 65
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 50	94 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 13/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 85
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 70

Wiedeń, dnia 13/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	88 20	88 40
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	88 20	88 40
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110 05	110 25
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 30	102 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133 —	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 25	144 75
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	178 —	178 25
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	178 —	178 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	98 90	99 10
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . 100	113 75	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. . . 100	139 50	140 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. . . 100	139 50	140 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 60	127 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 25	105 25
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 —	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . za 100 m.k.	105 —	— —
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 50	89 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 —	106 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	— —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 90	8 20
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	186 50	187 70
Clary . . . . na 40 złr. m. k.	57 —	58 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	135 —	136 25
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 -
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 50	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 25	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 60	13 —
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	30 —	34 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	161 —	161 50
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	123 25	123 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	315 75	316 25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	353 50	354 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	305 —	— —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	226 75	227 25
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	933 —	935 —
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	257 50	257 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	384 —	386 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2630—	2640—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	196 75	197 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	159	159 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	230 50	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	221 —	221 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	130 54	130 75

Waluty

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 43	9 44
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 66	11 68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 45	46 50
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	129 50	129 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny redaktor drukarni A. Szyjewski.